

“Girl on the Go”

- Nie mogłabym przecież rozczarować canterlotiańskiej elity, odrzucając ich zaproszenia, nieprawdaż? - Rarity bez końca zadawała sobie owo pytanie, aż stało się bardziej mantrą, niż pytaniem, którą teraz, stojąc na skrzyżowaniu ulic Troiki i Thouroughbred, w samym sercu dzielnicy mody w Canterlocie, powtórzyła sobie raz jeszcze. Ostatnie dwa dni spędziła, goniąc z jednego wystawnego przyjęcia na drugie i zawierając znajomości z coraz to nowymi kucykami. Było cudownie, ale jej umysł nie był w stanie pomieścić takiego ładunku informacji, przez co wszystkie miejsca i większość nowych twarzy zlewało się jej w jedno.

Mogłaby sobie odpuścić, oczywiście. Mogłaby wrócić do swojego apartamentu w pałacu, wyłączyć światła i zignorować wszystkie zaproszenia, które z pewnością zaczęłyby napływać, zanim zdążyłaby zamknąć drzwi. W końcu obiecała coś Twilight i nie miała już dużo czasu na ukończenie jej urodzinowej sukni.

- Ale nie mogłabym przecież rozczarować canterlotiańskiej elity, - szeptała Rarity, gdy został zagłuszony przez zgiełk miasta w godzinach szczytu. - nieprawdaż?

- Rarity! - Znajomy głos przerwał jej wewnętrzny monolog. Klacz uniosła wzrok na jego właściciela, właśnie wychodzącego z eleganckiej karety o napędzie parowym. Fancypants jak zwykle wyglądał olśniewająco. Tym razem ubrany był w szary szalik i marynarską kurtkę, a na głowie miał kapitańską czapkę z wyhaftowaną nań kotwicą. Elegant ruszył w jej stronę ze swym zwyczajnym, jowialnym uśmiechem na twarzy i błyskiem w błękitnych oczach. Rarity, zauważywszy, że ogier wygląda jak urodzony marynarz, prawie skrzywiła się na myśl, że jej suknia w białe-czerwone pasy może okazać się nieodpowiednią na dzisiejszą wyprawę.

- Tu jestem. - rzuciła Rarity, wybita z toku myślenia. Jak zwykle, Fancypants nie zwlekał z dowcipną ripostą.

- Zaiste, jesteś tu, moja droga. - odparł ze swoim nienagannym, canterlotiańskim akcentem. - Ku mojej wielkiej rozkoszy. Gotowa na wspaniałe popołudnie w chmurach?

- Gotowa, *mon capitain*. - odpowiedziała Rarity z uśmiechem.

- Bardzo dobrze. A więc wskakujmy! - gentlecolt objął klacz kopytem i poprowadził w stronę karety, po czym uprzejmie pomógł jej wejść po stromych

schodkach do kabiny dla pasażerów. Rarity nie była zaskoczona, widząc luksusowe, wykończone złotem i klejnotami wnętrze, wypełnione do granic możliwości pluszowymi poduszkami i drogimi tkaninami. Woźnica Fancypantsa miał miejsce na zewnątrz, ale zamiast lejców, trzymał w kopytach jakiś rygiel, przymocowany do metalowej kolumny. Z pewnością to za pomocą tego dziwnego mechanizmu prowadził powóz.

- Do portu powietrznego, Coltsworth. - rzucił Fancypants, po czym także wszedł do kabiny i za pomocą magii zamknął za sobą drzwi.

- Tak jest, proszę pana.

Powóz zaczął wibrować, co zgodnie z ograniczoną wiedzą Rarity oznaczało, że silnik parowy nabiera mocy, po czym cały zatrzęsł się i ruszył z miejsca. Z pewnością nie była to najwygodniejsza podróż w życiu krawcowej, ale przynajmniej mogła podziwiać najnowszy wynalazek w akcji.

- Nigdy wcześniej nie miałam przyjemności odbyć przejażdżki powozem napędzanym parą! - przyznała Rarity, przekrzykując hałas silnika.

- Nie powiedziałbym, że to taka wielka przyjemność... - odparł Fancypants. - Mimo wszystko, jako patriota, traktuję wspieranie wynalazców, pracujących dla naszego wspaniałego kraju, jako swój obowiązek. - przerwał na chwilę. - Cóż, drugim powodem jest to, że mam niemałe udziały w firmie, która stworzyła ów pojazd. Być może moje rozbijanie się tą metalową bestią po mieście sprawi, że kucyki obdarzą większym zainteresowaniem to nowe źródło energii. Widzisz, należę do kucyków, które wierzą, że silniki parowe już wkrótce staną się częścią naszego codziennego życia. Nasze czary mają przecież granice, których nie jesteśmy w stanie przeskoczyć.

- W rzeczy samej. - odpowiedziała Rarity. - Silniki parowe mogą znacznie zwiększyć komfort życia w wioskach położonych na rubieżach, z dala od elektrowni magicznych, co z kolei może zachęcić kucyki do emigracji z zatłoczonych miast.

- Dokładnie! - odparł Fancypants z uznaniem. - Rarity, jesteś prawdziwym klejnotem, nieskończenie mądrzejsza od wszystkich tych nieznających się na niczym arystokratów, którzy otaczają mnie na co dzień. Musisz zaspokoić moją ciekawość: gdzie zdobyłaś tak znakomite wykształcenie?

Rarity nie ważyła się odpowiedzieć na to pytanie. Jak mogłaby wyznaczyć najważniejszemu jednorożcowi w Canterlocie, największemu przedsiębiorcy i arbitrowi

dobrego smaku, że jej edukacja rozpoczęła się i zakończyła w Diennej Szkole w Ponyville? Gdyby dowiedział się o jej prowincjonalnym pochodzeniu, bez trudu przejrzałby całą jej grę pozorów. Dowiedziałby się, że nie jest żadną szlachcianką, businessmare, żadnym V.I.P.'em. Mimo jej perfekcyjnego canterlotiańskiego akcentu, który ćwiczyła od lat, mimo wszystkich sukcesów i zdobytego w świecie mody uznania, wciąż była zwyczajną klaczą o imieniu Rarity, urodzoną i wychowaną w rolniczej wsi. Gdy tylko Fancypants pozna prawdę, wszystko będzie skończone, a ona znajdzie się w pierwszym pociągu do Ponyville.

Co z tego, że była powierniczką jednego z Elementów Harmonii? Co z tego, że dwukrotnie pomogła ocalić Equestrię? Arystokracja Canterlotu nie dbała o o takie rzeczy. Jej uwaga skupiona była na wiecznych intrygach szlacheckich rodów, a w jeszcze większym stopniu - plotkowaniu o nich. Rarity nie była zdziwiona, że podczas jej pobytu w stolicy nikt nie rozpoznał w niej klaczy, która pomogła powstrzymać Nightmare Moon i Discorda. Fancypants nie marnowałby na nią czasu, gdyby tylko poznał prawdę. Rarity była tego pewna. Na szczęście dla niej, właśnie nadarzyła się okazja do zmiany tematu.

- Może innym razem? Wygląda na to, że dotarliśmy do portu. - Rarity wskazała za okno. Za szybą zaś rozciągał się widok na ogromne, cylindryczne hangary, zajmujące cały stok Góry Equestrii aż do linii chmur. Port powietrzny nigdy nie zasypiał. Po ulicach spacerowali marynarze, kapitanowie i pasażerowie, a pracownicy doków byli zajęci rozładowywaniem starych i pakowaniem nowych bagaży i ładunków. Rarity uniosła wzrok, gdy na ulicy pojawił się cień, i zobaczyła nad sobą ogromny, portowy dźwig, wstawiający kontener na jeden z okrętów powietrznych.

- Faktycznie. - zgodził się Fancypants. - A zatem: innym razem.

Coltsworth tymczasem pewnie prowadził powóz wąskimi uliczkami, w stronę bogato zdobionej, złotej bramy, za którą znajdowała się prywatna przystań, przeznaczona dla sterowców będących własnością najbogatszych z mieszkańców stolicy. Kareta zatrzymała się przed wystawną siedzibą Królewskiego Klubu Żeglarskiego. Fancypants otworzył drzwiczki i wyskoczył na brukowaną drogę, po czym uprzejmie pomógł Rarity wysiąść z pojazdu.

- Jestem ci tak bardzo wdzięczna za zaproszenie na lot wokół góry. - powiedziała klacz. Mimo że spędziła w jego towarzystwie już kilka dni, wciąż nie była pewna, co w niej tak bardzo zafascynowało jednorożca. Nie ludziła się nawet, że Fancypants chciałby wdawać się w romans z nią. Widziała na własne oczy porażające piękno klaczy, które zazwyczaj kręciły się wokół niego. Wyglądały bardziej jak same Księżniczki, niż

zwyczajne jednorożce, a chociaż Rarity uważała się za dość atrakcyjną, zwłaszcza jak na standardy Ponyville, wiedziała, jak wiele brakuje jej do nich. Z pewnością nie zaimponowała mu też zbytnio iluzją swojego obycia w świecie, którą pomagały budować książki i czasopisma, które zwykła czytać, a nade wszystko - jej własne wyczucie stylu. Nie, zainteresowanie Fancypantsa pozostawało dla niej tajemnicą.

Rarity nie była wysoko urodzona, w przeciwieństwie do ogiera u jej boku i jego przyjaciół. Powstrzymała wybuch śmiechu na myśl o zdradzeniu swojego pochodzenia. Jej matka była gospodynią domową, a ojciec zapomnianą gwiazdą hoofballa - jego karierę w profesjonalnej lidze, w zespole z Whinnyapolis, po zaledwie jednym sezonie przerwała seria kontuzji. Teraz utrzymywał żonę i młodszą córkę z pensji nauczyciela atletyki. Jej rodzinie nie mogło być dalej do wyższych warstw społeczeństwa.

- To ja jestem wdzięczny, że zgodziłaś się mi towarzyszyć. Czy miałaś już wcześniej okazję do odbycia podobnej wyprawy?

- Niestety, nigdy nie miałam tej przyjemności. - przyznała Rarity. W tym wypadku nie musiała ukrywać prawdy. Bardzo niewiele jednorożców decydowało się na lot sterowcem. W tradycji kucyków latanie było dotychczas wyłącznym przywilejem pegazów. Żeglarstwo powietrzne jako hobby dopiero zaczynało zdobywać popularność; na razie na prywatne sterowce mogły sobie pozwolić tylko najbogatsze z najbogatszych kucyków.

- Gwarantuję, że ci się spodoba, moja droga. Dzisiaj jest specjalna okazja. Po raz pierwszy na pokład "Fancy Free" wejdzie ktoś poza mną i jej załogą. Ten sterowiec dopiero w ostatnim tygodniu odbył swoją dziewiczą podróż. Jako ciekawostkę mogę ci powiedzieć, że został zbudowany według nowego projektu, stworzonego przez najlepszą stocznię w Canterlocie. - tłumaczył Fancypants.

- Nie mogę się doczekać. - odparła Rarity. Tymczasem, wielki powóz, ciągnięty przez czwórkę ogierów wjechał na dziedziniec przed siedzibą klubu. Wyszła z niego reszta kucyków, zaproszonych przez Fancypantsa na rejs. Krawcowa zamarła, patrząc na kucyki ciągnące wóz w poszukiwaniu znajomych z Ponyville twarzy. Wiele młodych ogierów dorabiało w stolicy jako taksówkarze. Płaca była dobra, a plotki o szczęśliwcach znajdujących kochanki wśród szlachcianek tylko zachęcały do podjęcia tego rodzaju pracy. Klacz rozluźniła się jednak, gdy uznała, że nie było wśród nich żadnego z jej znajomych.

Czwórka gości, zaproszonych na dzisiejszy lot, była starymi przyjaciółmi

Fancypantsa. Swan Song i Goldilocks były szlachetnie urodzonymi jednorożcami, wdowami i jedynymi dziedziczkami swoich rodów, głównie znanymi w stolicy ze względu na przyjęcia, które bez ustanku wydawały. Top Shelf i Chevalier byli ziemnymi kucykami, nadrabiającymi majątkiem swój brak rogów. Top Shelf, nierozłączny ze swoim jedwabnym kapeluszem, był właścicielem największej destylarni w Canterlocie, zaś Chevalier wywodził się z manehattańskiej burżuazji. Według Fancypantsa, dwójka ogierów od dawna czyniła zaloty do Swan Song i Goldilocks. Wszyscy zaś byli bardzo miłymi kucykami. Rarity ostatnio dostała zaproszenie na przyjęcie u Swan Song. Zaraz po nim zaś umówiona była na koncert w operze. Kawalkada atrakcji nie zwalniała tempa, a początkowy zachwyt Rarity zaczynał zamieniać się w litość nad kucykami, których całe życie sprowadzało się do galopowania z jednego przyjęcia na drugie.

- Pójdziemy? - odezwał się Fancypants, wskazując na wejście do klubu. Reszta grupy podążyła za nim. Hol okazał się być wystrojony na wzór wnętrza sterowca; ciemne drewno wykończone było niebieskimi i złotymi akcentami. Jedna ze ścian była przeszkłona; rozciągał się z niej piękny widok na wzgórze i zielone pola u stoku góry. Rarity uznała, że miało to przypominać widok z pokładu sterowca szybującego nad chmurami. Z holu można było przejść do apartamentów, gdzie wokół długich stołów bogate kucyki zbierały się, aby, dzielić się swoimi wrażeniami, popijając drinki.

Fancypants właśnie informował menedżera klubu, że zamierza odbyć rejs swoim jachtem. Ten w odpowiedzi zaczął wydawać instrukcje w stronę metalowej tuby, która najwyraźniej służyła do komunikacji z obsługą klubowej przystani.

- Poprosiłem właśnie o przygotowanie mojego sterowca do lotu. Zanim się obejrzymy, spiżarnia i barek będą pękać w szwach, a okręt będzie gotowy. - zwrócił się Fancypants do reszty kucyków. - Zazwyczaj sam nadzorowałbym przygotowania, ale pracownicy klubu są ode mnie znacznie sprawniejsi, a ja nie mogę się doczekać, aż znajdziemy się w powietrzu.

Rarity skinęła głową, a pozostała czwórka wróciła do plotkowania między sobą. Krawcowa tymczasem zwróciła wzrok na olejne malowidło, znajdujące się na ścianie, i ledwo powstrzymała krzyk. Obraz okazał się być portretem, przedstawiającym zniewalająco przystojnego, białego jednorożca o żółtej grzywie i błękitnych oczach. Na głowie miał czapkę kapitana, a poniżej, na szerokim czole, znajdowały się gogle. Rarity wszędzie poznałaby tę twarz.

On. Na obrazie znajdował się nikt inny, tylko Blueblood, księżę Canterlotu. Po zeszłorocznej katastrofie, która w założeniach miała być randką, Rarity miała gorącą

nadzieję, że nigdy nie będzie miała nieszczęścia zobaczyć ogiera po raz kolejny. Oczywiście, jej marzenie nie miało się spełnić. Jeszcze wczoraj wieczorem widziała Blueblooda podczas przyjęcia w pałacu hrabiego Przewalskiego. Jeśli był jeden kucyk, który mógł z miejsca zniszczyć jej plan wejścia do elity Canterlotu, to był to on, tym bardziej że po Gali bez wątplenia dowiedział się o niej wszystkiego od Księżniczki Celestii. Rarity uznała za cud, że trzymał się od niej z dala i nie zdradził jej tajemnicy. Był przecież egocentrycznym durniem, dla którego prawdziwą przyjemnością powinno być obserwowanie reakcji towarzystwa na wieść o prowincjonalnym pochodzeniu klaczy, tym bardziej, że miał z nią na pieńku. Być może spojrzenia, które co chwilę słała w jego kierunku, a które mogłyby zamienić w kamień bardziej empatycznego kuczka, zniechęciły go choćby do podejścia do niej.

Ale dlaczego jego podobizna, w dodatku w tym idiotycznym kostiumie lotnika, wisiała na ścianie w Królewskim Klubie Żeglarskim? Rarity wyobrażała go sobie raczej jako kuczka spędzającego całe dnie na kanapie i wołającego na służbę o więcej szampana i kawioru, a nie śmiałka, łamiącego bariery i wzbijającego się w niebo. Zanotowała w pamięci, że musi spytać Fancypantsa o portret, gdy tylko znajdą się sami. Nie ważyłaby się okazywać zainteresowania księciem wobec innych kucyków, które bez wątplenia rozniosłyby nową plotkę po całej stolicy.

- Wyglądasz, jakby coś cię trapiło, moja droga. - Fancypants przerwał jej wewnętrzny monolog.

- Doprawdy? - odparła Rarity, udając zaskoczenie. - Po prostu podziwiałam wystrój. Nigdy nie wiadomo, kiedy styl lotniczy powróci do łask w świecie mody, a gdzież znaleźć lepsze przykłady, niż tutaj?

- Ah, to prawda. - przyznał ogier, najwyraźniej uznawszy odpowiedź za satysfakcjonującą. - Ale jeśli podoba ci się klub, to poczekaj tylko, aż znajdziesz się na pokładzie "Fancy Free". A skoro jesteśmy przy tym temacie: menedżer właśnie poinformował mnie, że okręt niebawem będzie dokować. Czy zechcesz wyjść na zewnątrz i popatrzeć?

- Z najwyższą przyjemnością.

- Wspaniale! Przyjaciele - Fancypants zwrócił się do pozostałej czwórki. - czas rozpocząć naszą dzisiejszą przygodę! Proszę za mną.

Grupa podążyła za Fancypantsem korytarzem, wiodącym przez grube, dębowe

drzwi na promenadę za klubem. W przeciwieństwie do drewnianych przystani na jeziorach wokół Ponyville, to miejsce było zwyczajnym, brukowanym placem, kończącym się uskokiem, przy którym miały dokować sterowce. Okręty powietrzne nie mogły pozostawać bez końca w locie, tak więc przez większość czasu trzymane były w hangarach.

Spojrząwszy w lewo, Rarity zauważyła kształt w cieniu góry, powoli zmierzający w ich stronę i uznała, że to z pewnością sterowiec Fancypantsa. Po chwili, podobnie jak przynajmniej jeden z pozostałych kucyków, wydała z siebie strachliwy pisk, gdy kształt okazał się być nie statkiem, a jakimś dziwnym, morskim potworem, w jakiś sposób unoszącym się w powietrzu dzięki ogromnym płetwom po bokach. Był purpurowy i miał szeroko rozstawione oczy. Rarity spojrzała na Fancypantsa, który wydawał się bardziej zadowolony, niż przestraszony.

- Haha! - zaśmiał się ogier. - I oto jest, panie i panowie! "Fancy Free", mój nowy pałac w chmurach!

Usłyszawszy to, Rarity uważnie przyjrzała się lecącemu w ich stronę okropieństwu. Teraz, kiedy moloch znalazł się bliżej nich i wyszedł z cienia góry, zobaczyła, że w rzeczywistości jest to po prostu sterowiec z balonem stylizowanym na kształt morskiej bestii. Pod balonem znajdował się smukły, pomalowany na fioletowo ze złotymi elementami pokład. Klacz wzięła się w garść i zwróciła w kierunku Fancypantsa, chcąc pochwalić piękno statku.

- "Fancy Free" jest jedyny w swoim rodzaju. - Ogier oznajmił dumnie, uprzedzając Rarity. - Jest całkowicie napędzany parą, w dodatku został wyposażony w najnowocześniejsze urządzenia sterownicze, dzięki którym utrzymuje kurs i wysokość, nawet jeśli nikogo nie ma u steru. Jest też najszybszym sterowcem, jaki został do tej pory skonstruowany.

Tymczasem okręt, kierowany przez jednego z pracowników klubu, dotarł już do przystani, a kilku kolejnych zajęło się cumowaniem go. Na koniec opuszczona została rampa, którą Fancypants i jego goście mieli wejść na pokład.

Rarity bała się wielu rzeczy - przede wszystkim publicznego upokorzenia i klęski. Na szczęście nie należały do nich wysokość i otwarte przestrzenie. Nie zwlekała długo i ruszyła na rampę zaraz za Fancypantsem. Gdy cała grupa weszła już na pokład, gospodarz poprosił Chevaliera i Top Shelfa, aby pomogli mu wciągnąć z powrotem liny cumownicze. Na koniec obsługa klubu, za pomocą długich tyczek, odepchnęła okręt od

przystani.

- A więc, panie i panowie, jesteśmy w locie! - powiedział Fancypants, idąc w stronę znajdującą się na rufie odsłoniętej sterówki. - Przy dziobie znajdziecie przystawki i szampana. - kontynuował, manipulując jakimiś węzłami i wajchami. Następnie za pomocą magii przejął kontrolę nad kołem sterowym, które w odpowiedzi zaświeciło się na żółto. Rarity usłyszała rosnące buczenie silnika parowego, poczuła też drżenie pokładu, gdy statek rozpoczął zmianę kursu.

Czując się trochę jak podekscytowana klaczka, Rarity podbiegła do burty, aby obserwować port powietrzny Canterlotu znikający w oddali. Powietrze było niemal idealnie czyste, tak więc widziała, patrząc w dół, skaliste stoki góry ustępujące przed zielonymi polami i dolinami okolic położonych wokół stolicy. Po bokach statku zaś wielkie, przypominające żagle stateczniki poruszały się w przód i w tył jednostajnym ruchem, zagarniając powietrze i nadając prędkość sterowcowi. Pegazy wciąż były niedoścignione pod względem gracji, z jaką poruszały się w powietrzu, ale ta nowa technologia także była na swój sposób piękna.

- Zdaję się, że dobrze się bawisz, moja droga. - rzekł Fancypants, którego podejścia Rarity nawet nie zauważyła.

- Zawsze kochałam to poczucie wolności, które można poczuć tylko w powietrzu. - odparła klacz.

- Mówiłaś chyba, że nigdy wcześniej nie leciałaś sterowcem? - przypomniał jej Fancypants.

Rarity nie ważyła się opowiedzieć ogierowi o parze pięknych, przezroczystych skrzydeł, na której przez krótki czas popisywała się przed każdym pegazem w Cloudsdale. Taka historia, w ustach dobrze urodzonej damy z Canterlotu, wydałaby się nieprawdopodobną i wręcz nieprzystojną, a Rarity nie miała zamiaru ryzykować, że Fancypants odkryje sekret jej pochodzenia.

- Oh, racja. Cóż, kiedyś leciałam balonem, ale tamto doświadczenie nie może równać się z tym.

- Oczywiście. Cóż, mam nadzieję, że pewnego dnia latanie stanie się dla wszystkich kucyków czymś tak powszechnym, jak samo chodzenie. W końcu minęło dopiero kilkanaście lat, odkąd położyliśmy pierwsze tory kolejowe, a już w zeszłym roku

nowoczesna lokomotywa parowa zaczęła kursować między stolicą a sąsiadującymi miasteczkami. Czy uwierzysz, jeśli powiem ci, że cena jabłek w Canterlocie spadła o połowę, odkąd zaczęliśmy zwozić je pociągiem z Ponyville?

- Wizja przyszłości, którą przedstawiasz, zapowiada się olśniewająco, ale myślę, że zawsze znajdą się kucyki wolące trzymać kopyta na ziemi.

- Zaiste. Ale postęp nie czeka na nikogo, nieprawdaż? - odparł Fancypants. - Ale zostawmy przyszłość. Czy pozwolisz mi oprowadzić się po okręcie? Wygląda na to, że reszta naszych przyjaciół jest zajęta plotkowaniem między sobą, więc chyba uda się nam wymknąć.

Rarity zerknęła na Top Shelfa i Chevaliera, którzy prześcigali się w dostarczaniu swoim damom drinków i przekąsek, i zachichotała.

- Z przyjemnością, ale kto będzie sterować statkiem?

- Dobrze pytanie. - odparł Fancypants. - Odpowiem na nie po drodze.

Ogier otworzył drzwi znajdujące się przy konsoli sterującej, za którymi znajdowały się schody prowadzące w dół. Para ruszyła nimi do wnętrza sterowca.

- Urządzenia sterujące moim okrętem są cudem wśród mechanizmów zegarowych. - zaczął Fancypants, wprowadzając Rarity do głównego salonu statku. - Za pomocą węzłów, które z pewnością zauważyłaś, mogę ustawić punkt docelowy i pożądaną wysokość, a także jak długo okręt ma znajdować się na obranym kursie. Mogę nawet zapisać kilka takich wektorów, dzięki czemu, bez żadnej ingerencji kucyka, okręt zatoczy koło i wróci do portu. Urządzenia kontrolne są skalibrowane z zegarami, wysokościomierzem i żyroskopem, które z kolei są połączone ze statecznikami, które napędzają i manewrują sterowcem. To absolutnie genialny system, wymyślony przez tego samego kucyka, który zaprojektował sam statek.

- Brzmi bardzo pomysłowo. - odpowiedziała Rarity. - Czy znasz projektanta osobiście?

- Niestety nie. Firma, która zbudowała "Fancy Free", działa pod nazwą "North Star". Bardzo poważnie podchodzą do kwestii ochrony przed szpiegostwem korporacyjnym. Zapewne, gdyby bardzo mi zależało, byłbym w stanie poznać imię projektanta, ale zbyt wysoko cenię dobre stosunki z ową firmą. - Fancypants nagle zamilkł. - Wybacz, że zanudzam cię swoimi wywodami o sprawach biznesowych i

technologii. To było samolubne z mojej strony.

- Wcale nie. Właściwie, chyba зараziłam się twoim entuzjazmem na temat nowych technologii. Technologia krawiecka, niestety, stoi w miejscu od czasu wynalezienia automagicznej maszyny do szycia, a było to już kilkadziesiąt lat temu. - Rarity nie wspomniała, że już od pewnego czasu śledziła postępy w badaniach kilku domów mody nad sztucznymi tkaninami. Nie miała też jeszcze okazji zapytać o Blueblooda, a wiedziała, że Fancypants, przy odrobinie zachęty, może gadać o technologii całymi godzinami.

Tak więc kontynuowali rozmowę, podczas gdy ogier oprowadzał Rarity po poszczególnych pomieszczeniach okrętu. Zaliczyli trzy luksusowe kabiny i hol z iluminatorami na ścianach i podłodze. Na koniec obejrzeli brudną maszynownię, w której panował ogłuszający hałas. Później wrócili do głównego salonu, gdzie czekały na nich kieliszki i butelka szampana. Po pierwszym łyku, klacz w końcu odważyła się zadać nurtujące ją pytanie.

- Jeśli nie masz nic przeciwko... Chciałabym zapytać cię o kucyka, którego portret widziałam na ścianie w klubie żeglarskim.

- Hmm... Oh, z pewnością chodzi ci o portret diuka Canterlotu. Cóż, należy mu się, biorąc pod uwagę, że jest mecenasem i stałym bywalcem naszego klubu.

Rarity zakrztusiła się. Na szczęście stało się to między łykami, w przeciwnym razie oplułaby swojego rozmówcę szampanem.

- Diuk... Canterlotu...? - wykrztusiła. Blueblood był księciem, oczywiście. *Jej* księciem.

- Zaiste. Zapewne domyśliłaś się już, że znam Jego Wysokość osobiście.

Rarity nie wiedziała, w jaki sposób miała się tego domyślić, ale teraz wiedziała przynajmniej, że Fancypants znał Blueblooda. Nie potrafiła sobie jednak wyobrazić, w jaki sposób gentlecolt, taki jak Fancypants, mógł wytrzymywać w jednym pomieszczeniu z takim rozwydrzonym prostakiem, jak Blueblood.

- Oczywiście. - odpowiedziała Rarity z udawanym uśmiechem. - Miałam nadzieję, że mógłbyś mi powiedzieć coś więcej o... diuku.

- Ah, tak, teraz rozumiem. - zachichotał Fancypants. - Diuk jest najbardziej pożądanym kawalerem w stolicy, a ty chcesz się koło niego zakręcić. Bardzo sprytne, i zaskakująco śmiałe, moja droga.

Rarity dostała mdłości, słuchając domysłów Fancypantsa, ale nie chciała wyprowadzać go teraz z błędu, jako że wyglądało na to, że powie jej dokładnie to, co chciała usłyszeć.

- Jak wcześniej odgadłaś, znamy się z diukiem Polarisem całkiem dobrze, jako że to on jest właścicielem "North Star", i zapewne jedynym kucykiem bardziej ode mnie zakręconym na punkcie sterowców i silników parowych. - Fancypants rzucił Rarity zatroskane spojrzenie. - Muszę jednak z przykrością stwierdzić, że Polaris jest także jedynym w swoim rodzaju dupkiem i osłem. Powinienem też w tym momencie przeprosić wszystkie dupy i osły, jako że naprawdę nie zasługują, aby ich z nim porównywać. Dobrze ci radzę, trzymaj się od Jego Wysokości tak daleko, jak to tylko możliwe.

Opis Fancypantsa potwierdził podejrzenia Rarity. Księżę Blueblood i diuk Polaris byli jeden i tym samym kucykiem.

- Oh, to nie może być prawda! - Rarity zasłoniła usta kopytkiem w udawanym szoku. - Słyszałam, że jest prawdziwym księciem z bajki!

Fancypants roześmiał się w odpowiedzi.

- To tylko bezużyteczny tytuł. Polaris może i jest najstarszym dziedzicem starej rodziny królewskiej, ale nazywanie go księciem Bluebloodem nie czyni go w żaden sposób uroczym. Bardzo się staram ograniczać kontakty z nim tylko do spotkań biznesowych. Niestety, tak się składa, że "North Star" jest najlepszą stoczną w Equestrii.

Rarity udała zaskoczenie najlepiej, jak umiała, ale w głębi duszy aż zadrżała się na tą wiadomość. A więc "książę Blueblood" było tylko formalnym tytułem, a nie prawdziwym imieniem nieznośnego królewicza. W czym jeszcze się myliła?

- Bardzo cenię twoje zdanie na ten temat. Jeśli kiedyś dane mi będzie spotkać się z diukiem, z pewnością nie zapomnę o tym, co mi powiedziałeś.

Fancypants przekrzywił głowę i obdarzył Rarity zagadkowym uśmiechem.

- A co, gdybym ci powiedział, że możesz się z nim spotkać jeszcze dziś?

Na myśl, że miałyby się spotkać z Bluebloodem w obecności Fancypantsa, Rarity poczuła, że dzisiejszy obiad podchodzi jej do gardła. To byłby koniec jej zabawy w Bardzo Ważnego Kucyka. Ale nie mogła też odmówić bez wzbudzania jeszcze większych podejrzeń. W końcu żaden kucyk należący do elity nie odrzuciłby propozycji zapoznania z wpływowym członkiem rodziny królewskiej. Nie miała jak się wykręcić.

- Oh, co za wspaniałomyślna oferta! Dziękuję, ale nie mogłabym wykorzystywać twojej pozycji ani narzucać się w ten sposób i marnować twojego czasu.

- Nonsens, nie narzucasz się. Nie będziesz też marnować mojego czasu. Tak się składa, że diuk Polaris powinien być w klubie jeszcze przed nami. Dzisiaj odbędzie się ceremonowanie oddania do służby jego nowego okrętu. Gdy zamówiłem "Fancy Free", Polaris uznał, że zbuduje też statek tej samej klasy dla siebie. Nie mógł przecież pozwolić, abym był posiadaczem najbardziej luksusowego, jedyne w swoim rodzaju jachtu w stolicy. Nie będzie żadnego problemu z wprowadzeniem cię na przyjęcie i przedstawieniem diukowi. Ale spodziewam się, że szybko poznasz się na Jego Wysokości.

- Jak mogłabym odmówić? - odparła Rarity, uśmiechając się blado.

Kucyki skończyły szampana i wróciły na górny pokład. Tymczasem "Fancy Free" był już na kursie powrotnym do Canterlotu. Na horyzoncie widać już było błyszczące w słońcu iglice wież w stolicy. Rarity i Fancypants dołączyli do reszty. Plotkowali i pili szampana, podczas gdy okręt zbliżał się do portu, ale klacz czuła, jak na jej żołądku zaciska się pętla. Nie miała apetytu na delikatne przekąski, którymi raczył ich Fancypants, ale była w stanie wlewać w gardło jeszcze więcej szampana. Być może płynna odwaga pomoże jej znaleźć wyjście z pułapki, w którą wpadła. A nawet jeśli nie, to przynajmniej ułatwi jej przełknięcie upokorzenia, jakie ją czekało. Raz jeszcze uniosła napełniony przez ogiera kieliszek. A jak to miał w zwyczaju, Fancypants lał hojnie...